

Stworzenie czy ewolucja?

10 sierpnia 2016

Jak powiązać badania naukowe z nauką Kościoła? Czy teoria ewolucji przeczy boskiemu stworzeniu człowieka? Co zrobić z dowodami naukowymi, zamknąć oczy, zasłonić uszy i udawać, że nic nie ma? Czy w Biblii znajdujemy prawdziwy opis świata?

Sytuacja losowa, czyli konieczność podreperowania zdrówka, przykuła mnie na pewien czas do łóżka, a że mózg nie lubi próżnować sięgnąłem po książkę „Stworzenie czy ewolucja. Dylemat katolika”. Swego czasu czytałem książkę wywodzącą się z amerykańskiego kręgu kreacjonistów, którzy z uporem godnym lepszej sprawy próbowali udowadniać, że człowiek żył razem z dinozaurami zaś świat powstał nie dawniej jak 10 tys. lat temu.

O ewolucji każdy z nas uczył się w szkole, później nie raz czytając różne artykuły naukowców rozszerzałem swoją wiedzę o tej nauce. Dlatego też próba wyjaśnienia ewolucjonizmu przez osobę duchowną, jaką jest o. Michał Chaberek, dominikanin i doktor teologii fundamentalnej wydał mi się ciekawy.

W średniowieczu obowiązywała ścisła metodologia rozwiązywania spornych problemów naukowych. Po postawieniu zagadnienia, próbowano szukać odpowiedzi na daną kwestię w Biblii, jeśli tam nie znaleziono to w dziełach ojców Kościoła. Dopiero gdy i tam odpowiedzi nie znaleziono, próbowano w inny sposób znaleźć odpowiedź. Pierwszym druzgoczącym ciosem w tę metodologię była teoria Kopernika, która zaprzeczyła utrwalonej powagą Kościoła teorii geocentrycznej. Z czasem jednak Kościół przyjął ten błąd uznając, że są to sprawy czysto fizyczno-matematyczne, o których nauka może się wypowiadać, zaś ojcowie Kościoła mogli się mylić. Teoria ta może podważała samą metodologię, ale nie uderzała w sedno nauki Kościoła.

Dopiero teoria Ewolucji zatrzęsała w samej podstawie nauką

Kościół. Człowieka i całego życia na ziemi nie stworzył Bóg. Powstał on w wyniku milionów pokoleń organizmów, z których każdy produkował więcej potomstwa i było w stanie przeżyć. Stąd przeżywały tylko te, które posiadały cechy najlepiej dostosowujące je do środowiska w jakim przyszło im żyć. Tyle, że w tak widzianej ewolucji nie ma miejsca na Boga, jego dzieła w stworzeniu człowieka, w tworzeniu życia na ziemi, księga Rodzaju staje się opowieścią człowieka, który w jakiś, dostępny jego umysłowi sposób próbował wyjaśnić sobie pojawienie się życia na ziemi.

Dodatkowo, badania naukowe podważyły kolejne twierdzenie Biblii. Jak by nie liczyć posługując się Biblią, dzieło stworzenia nastąpiło jakieś 6 do 10 tysięcy lat temu. Zaś badania naukowe mówią o milionach lat. Na nic się zdały próby podważenia, datowania mogły się mylić, ale przecież nie o tyle rzędów wielkości.

Również inne badania są niezaprzeczalne. Czy to w ramach życia jednego pokolenia ludzkiego, czy to też w zapisie historycznym widzimy ewolucję cech osobników. Gęś domowa została wyhodowana z dzikich gęsi. Bydło średniowieczne było znacznie mniejsze, od dzisiejszego, zmieniały się rozmiary ciała człowieka, hodowca poprzez odpowiedni dobór cech łączonych w pary zwierząt hodowlanych jest w stanie uzyskać potomstwo o pożądanych przez niego cechach, w bardzo krótkim czasie, ze względu na krótki okres życia bakterii obserwujemy uodparnianie się ich na leki stosowane przez człowieka. Wsparcie teorii Darwina przyniosła jeszcze nowoczesna genetyka, wyjaśniająca jak przekazywane są cechy i pozwalająca człowiekowi na celowe modyfikowanie cech potomstwa różnych organizmów, nawet poprzez wszczepienie części DNA zupełnie odległych od siebie organizmów. Ewolucji nie da się zaprzeczyć, nie może tego już robić również Kościół. Jednak przyjęcie ewolucji jako drogi powstania życia, powstania człowieka podważa podstawy istnienia wiary. Bo jeśli nie Bóg stworzył człowieka, to jaka jest jego rola w życiu na ziemi?

Naukowcy wierzący przeżywali duży dylemat, mieli w swych badaniach ewidentne dowody ewolucji, z drugiej strony wiara nakazywała im wierzyć iż Bóg stworzył świat takim jakiego widzimy dziś. Te dwa widzenia były nie do pogodzenia. Pierwszym wyłomem w ortodoksyjnej obronie kreacjonizmu był jeden akapit z papieskiej encykliki Piusa XII *Humani generis*, który mimo wielu zamieszczonych w tej encyklice zastrzeżeń, mówiących by nie podchodzić zbyt pochopnie do nowych teorii naukowych, otworzył nową myśl w chrześcijańskim podejściu do ewolucji, widzeniu Boga jako lokomotywy która ciągnie wagony ewolucji w z góry założonym kierunku. Nie zaprzeczamy ewolucji, ona jest faktem, nowe gatunki powstawały na skutek dostosowywania się przez dziesiątki, setki, tysiące pokoleń organizmów, do warunków w jakich przyszło im żyć. Jednak jest mądrość, która ten mechanizm wymyśliła, która nim kieruje, by z czasem powstawały organizmy dysponujące większymi możliwościami wiedzą i jest nią Bóg. Bóg stworzył człowieka na drodze ewolucji, a nie z grudki ziemi, jak podaje Księga Rodzaju.

A Biblia? No cóż, Biblia traci swoje znaczenie, jako wyznacznik prawd o otaczającym nas świecie, jest przekazem stworzonym pod możliwości umysłowe człowieka czasów w których powstała, bo trudno pasterzowi wypasającemu swoje stado na rozległych pastwiskach Izraela tłumaczyć zasady genetyki. Biblia opowiada to w sposób zrozumiały dla człowieka, dla którego została stworzona. Biblia nie jest pracą naukową, jest wykładnią moralności, zasad postępowania. Dlatego literalne podejście do jej tekstu jest po prostu błędem.

Autorstwo: Zawisza Niebieski

Źródło: Neon24.pl